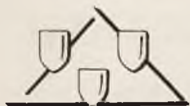
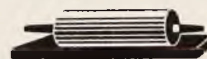
Rok II. Kwiecień 1929 r. № 4



PRACOWNIK GRAFICZNY



ORGAN ZWIĄZKU LITOGRAFÓW, CHEMIGRAFÓW I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Adres Redakcji:
Warszawa, ul. Miodowa 7, tel. 333-55.

Redaktor przyjmuje:
we wtorki i piątki od godz. 6 do 8 wiecz.

Cennik ogólno-krajowy.

Najpilniejszą kwestją po wprowadzeniu centralizacji naszego Związku, jest niewątpliwie sprawa unormowania cennika ogólno krajowego.

Ile zyska przemysł lito-chemigraficzny i ogół pracujący w tym zawodzie, przez zaprowadzenie jednolitej umowy, nie potrzeba się zbytnio rozpisywać.

Różnorodność umów zbiorowych, a nawet zupełny ich brak w niektórych miejscowościach kraju, znaczna dysproporcja płac w stosunku do minimum warszawskiego lub co gorsza stosowanie chaotycznych wynagrodzeń indywidualnych, stworzyły błędne koło, z którego wyjście jest jednak możliwe, a to tylko przez radykalną zmianę obecnie istniejących stosunków.

Niskie płace w niektórych miastach są atutem w rękach przemysłowców innych miejscowości, którzy na każdym kroku operują stereotypowem powiedzeniem, że roboty uciekają z danej miejscowości z powodu niższych płac, t. j. tańszej robocizny w innej dzielnicy. O tem należy pamiętać, choć nie zawsze to powiedzenie jest słuszne i ma rację bytu, a często bywa celowo przesadzone.

Unormowanie zatem w pierwszej linji płac w przemyśle litograficznym i chemigraficznym jest konieczne z uwagi na niezdrową konkurencję i przelicytowywanie się w ofertach, co jest praktykowane przez niektórych właścicieli zakładów ze szkodą firm solidnych, dotrzymujących warunki zastrzeżone w zawartych przez nich umowach z pracownikami.

Również i sprawa uczniów różnie się przedstawia w każdym Okręgu, co jest wynikiem braku wyczerpujących umów o uczniach, których prócz Warszawy, Krakowa i Łodzi, żaden inny Okręg nie posiada.

W niektórych zaś miastach jeżeli istnieje jakaś umowa z lat ubiegłych, to kwestji uczniów nie wyczerpuje należycie, ponieważ w takiej umowie znajduje się wiele braków i niedomówień.

Nadmienić jednak wypada, że Okręgi czyniąc usilne starania, by istniejący stan zmienić, natrafiają na przeszkody wynikłe z powodu braków czy błędów w nowej ustawie przemysłowej, która stworzyła z naszego zawodu wolny przemysł bez potrzeby posiadania koncesji na prowadzenie zakładu oraz nie nakładając przymusu na właścicieli zakładów należenia do korporacji przemysłowej. Sama więc ustawa przyczynia się do pogarszania warunków w przemyśle lito-chemigraficznym.

Należy zatem dążyć już dzisiaj do uzdrowienia tych stosunków w naszym przemyśle, a środkiem na uzdrowienie może być tylko jednolita ogólno-krajowa umowa.

Konieczność zawarcia takiej umowy i dobrodziejstwa, które z niej wynikną, są jasne i zrozumiałe dla wszystkich, zrozumieją to zarówno pracownicy, jak i wszyscy solidni przemysłowcy, w których interesie leży usunięcie niezdrowej konkurencji.

Uwagi powyższe, niewyczerpujące zresztą poruszonego tematu, kreślę z okazji mającego się odbyć w roku bieżącym III-go Zjazdu delegatów naszego Związku, w tej nadziei, że sprawa cennika ogólno-krajowego znajdzie się na porządku obrad wymienionego Zjazdu, gdzie zostanie najprawdopodobniej szczegółowo i wyczerpująco omówiona.

W. W.

To i owo o przemyśle graficznym.

Przemysł graficzny w Polsce, od samego początku swego istnienia rozwija się w warunkach bardzo niekorzystnych, a to dlatego, że wszystkie maszyny, narzędzia i większa część materjałów potrzebnych temu przemysłowi musiały i w dalszym ciągu muszą być sprowadzane z zagranicy, przeważnie z Niemiec. Krajowe papiernie wyrabiają tylko niektóre gatunki papieru i to często w lichym gatunku; z farbami sprawa przedstawia się jeszcze gorzej, gdyż trzeba stwierdzić, że farby wyrabiane w kraju do lepszych robót litograficznych niestety się jeszcze nie nadają.

Wysokie cła, koszty przewozu i pośrednictwo agentów przy sprowadzaniu materjałów zagranicznych ogromnie obciążają produkcję naszych zakładów graficznych i w rezultacie uniemożliwiają, względnie w wysokim stopniu utrudniają konkurencję ich z firmami zagranicznemi. A zatem zależni jesteśmy od zagranicy i musimy płacić haracz za małe uprzemysłowienie naszego kraju.

Sprawa jest bardzo poważna i zainteresowani są nią nietylko właściciele zakładów graficznych, ale i my pracownicy, gdyż jasną jest rzeczą, że od stanu i rozwoju przemysłu graficznego zależny jest nasz byt i lepsza przyszłość.

Nasuwają mi się tu pewne refleksje co do stosunków panujących między obozem pracowników i przemysłowców. Jak powiedziałem wyżej, w rozwoju naszego przemysłu jesteśmy w równej mierze a może i bardziej jeszcze zainteresowani niż przemysłowcy, musimy więc nietylko wspomagać ten przemysł, ale i dbać o rozwój przemysłu wytwarzającego materjały potrzebne dla naszego zawodu, jak również i o ogólny przemysł i handel, gdyż wszystkie te dziedziny w gospodarczem pojęciu ściśle się wiążą.

Poruszone wyżej sprawy są ogólnie zrozumiałe i znane, podnoszę je jednak dlatego, że przecież zdarzało się u nas, że masy robotnicze były wciągane do walk politycznych, do strajków, które nie miały nic wspólnego z akcją ekonomiczną, z akcją, którąby miała na celu jedynie obronę materjalnych interesów robotniczych.

Oczywiście, że walki takie, nie skierowane bezpośrednio przeciwko pracodawcom, czyniły w pierwszym rzędzie szkodę naszemu przemysłowi, co zupełnie nie leży w interesie robotnika, a na czem może zależeć tylko agitatorom działającym z ramienia tych, którym bardzo zależy na naszej słabości gospodarczej.

Wracając do stosunków panujących w przemyśle graficznym musimy z niepokojem stwierdzić, że podstawy tej gałęzi przemysłu nie są oparte jeszcze na mocnych podstawach i przyszłość tego przemysłu, jeżeli nie stoi pod znakiem zapytania, to w każdym razie może się poważnie skomplikować.

Jak wiadomo między Polską a Niemcami trwa dotychczas wojna gospodarcza. Stan ten dla naszego przemysłu graficznego ma dobre ale i złe strony, gdyż zamknięcie granicy broni nas od konkurencji niemieckich zakładów graficznych, ale równocześnie utrudnia nam sprowadzanie potrzebnych maszyn i materjałów.

Trzeba się jednak liczyć z tem, że Polska prędzej czy później tę wojnę gospodarczą zakończy i podpisze traktat handlowy, a brzmienie paragrafów tego traktatu, dotyczących bezpośrednio lub pośrednio przemysłu graficznego, odbije się w ten lub inny sposób na naszych sprawach.

Ponieważ przemysł graficzny w Polsce jest stosunkowo niewielki, przeto zachodzi niebezpieczeństwo, że przy układaniu się stron (kontrahentów) i redagowaniu traktatu, sprawy tego przemysłu mogą być łatwo pominięte lub zlekceważone.

Z tego też względu, jak również i ze względu na to, że czynniki, które będą traktat układać, spraw przemysłu graficznego dostatecznie może nie znają i wobec tego tą gałęzią odpowiednio się nie zainteresują, byłoby ze wszechmiar pożądane, a właściwie konieczne, aby wszyscy zainteresowani, t. j. nasz Związek, Związek Drukarzy oraz Stowarzyszenie przemysłowców graficznych zawczasu postarały się zainteresować czynniki miarodajne tą sprawą i wskazały te wszystkie rzeczy, które winny być w przyszłym traktacie handlowym z Niemcami zawarowane, w celu ochrony interesów przemysłu graficznego.

Słaby jeszcze nasz przemysł graficzny musi przez pewien czas być pod ochroną, gdyż musimy pamiętać, że jeszcze nie jesteśmy na tyle silni, aby móc konkurować z doskonale urządzonemi technicznie niemieckiemi zakładami graficznemi.

Należy dodać, że obecnie, pomimo wojny ekonomicznej, spotyka się w kraju dużo druków wykonanych w Niemczech, cóż więc dopiero będzie gdy otworzą się granice, a w traktacie handlowym interesy przemysłu graficznego nie będą odpowiednio zabezpieczone?!

Sprawa jest naprawdę poważna!

Warto się nad nią zastanowić i poczynić odpowiednie kroki przygotowawcze, w celu zapewnienia ochrony celnej dla naszego przemysłu, gdyż w przeciwnym razie konkurencja niemiecka może nas zalać, a wskutek tego przemysł graficzny u nas się skurczy i wielu pracowników naszego zawodu pozostanie bez pracy.

A. Świątecki.

Umieszczając w całości nadesłany artykuł, zaznaczamy, że nie z wszystkiemi wywodami autora się zgadzamy i polemikę, którą najprawdopodobniej artykuł ten wywoła, z całą gotowością zamieścimy. *Redakcja.*

DZIAŁ FACHOWO-ZAWODOWY.

POCZĄTEK LITOGRAFJI I EGZYSTUJĄCE WÓWCZAS POKREWNE JEJ ZAWODY.

Skreślone przez litografa Teodora Reinek w Weimarze.
Przełożył i opracował Józef Fleck.

(Ciąg dalszy).

Po porównaniu trzech podstawowych odłamów grafiki, a mianowicie miedziorytnictwa, drzeworytnictwa i litografji, przekonamy się, że każdy z nich posiada swój odrębny charakter pod względem artystycznego wykonania, specjalne techniczne właściwości i zupełnie inne indywidualne piękno, które zupełnie różnie wpływa na wrażliwość patrzącego.

Już na pierwszy rzut oka każdy z nich się wyróżnia i wskazuje do jakiego rodzaju użytku (wydawnictwa) najbardziej się nadaje. Z tego względu każdy z tych trzech odłamów zajmuje odrębne stanowisko w praktycznem zastosowaniu i nie może być zastąpiony jeden przez drugi.

Miedziorytnictwo i drzeworytnictwo rozwijały się wspólnie przez cały szereg lat, z czasem przybyła litografja i stalorytnictwo.

Chociaż te ostatnie szybko wyolbrzymiały na wielkie działy graficznego przemysłu, to jednak dla wyżej wypowiedzianych powodów nie zdołały zaćmić miedziorytnictwa ani drzeworytnictwa, raczej odwrotnie, zawdzięczając nowym wynalazkom w dziedzinie graficznej, doszły technicznie do większego udoskonalenia.

W czasach kiedy w niektórych krajach sztuki podupadały lub też ich strona artystyczna została przyćmiona raptownym technicznym wzrostem i przystosowywaniem grafiki do masowych przemysłowych potrzeb, wtedy właśnie otrzymywały one nowy zasiłek przez ludzi wysoko artystycznie utalentowanych. Przyczyniało się to znów do nowego podniesienia grafiki, do artystycznego jej znaczenia i w ten sposób sztuka ta coraz więcej się rozpowszechniała i potężniała.

Szybko następujące po sobie udoskonalenia w sztuce graficznej, szczególnie w litografji przy odbijaniu wielokolorowem, ciągle uzupełniały a nawet zmieniały jej technikę, pomimo to jednak uważamy, że szczyt jej ostatecznego rozwoju jest jeszcze bardzo daleko i dużo jeszcze nowego i pięknego musi do nas tą drogą nadejść. Dawne upada — nowe doskonalsze powstaje!

Miedzioryt, staloryt i cynkografja.

Miedzioryt (Chalcographie - sztycharstwo) wykonywany sztychlem nie był bynajmniej zapoczątkowaniem tej techniki. Był to sposób najtrudniejszy ze wszystkich poniżej wymienionych sposobów miedziorytnictwa.

Grawerowane roboty w metalu powstały w starożytnych już czasach, przeważnie spotykano je u Etrusków i w średniowieczu. Najciekawsze z nich były prace tak zwane „n i l l o w e". Są to grawury, których zagłębienia wypełniano ciemną rozpuszczalną masą. Wynalazek ten przypisać należy mieszkańcom wschodu w XIV i XV wiekach; był on przez włoskich złotników udoskonalony do wysokiego stopnia. Pierwszą próbę

USTAWODAWSTWO SPOŁECZNE.

SĄDY PRACY.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o sądach pracy.

(Ciąg dalszy).

Art. 5. Rozporządzenie niniejsze nie stosuje się do następujących kategoryj pracowników:

a) do pracowników umysłowych, których stała płaca gotówkowa przekracza 10.000 zł. rocznie, w gospodarstwach zaś rolnych i leśnych oraz w przedsiębiorstwach z niemi związanych, które nie posiadają przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego — 3.600 zł. rocznie;

b) do osób, zatrudnionych na podstawie umowy o pracę w urzędach państwowych i urzędach związków komunalnych;

c) do nauczycieli kontraktowych szkół państwowych, publicznych i samorządowych.

Art. 6. Sąd pracy jest właściwy w sprawach cywilnych (art. 1), jeżeli przedmiot sporu w pieniądzach lub w wartości pieniężnej nie przewyższa kwoty 5.000 złotych:

a) w sporach o wynagrodzeniu należne z tytułu umowy o pracę lub naukę zawodową;

b) w sporach, dotyczących rozpoczęcia, dalszego trwania i rozwiązania stosunku pracy i nauki zawodowej;

c) w sporach dotyczących świadczeń i roszczeń o odszkodowanie z stosunku pracy lub nauki zawodowej, w szczególności w sporach, dotyczących urlopów, potrąceń z płac na rzecz pracodawcy, kary umownej lub regulaminowej;

d) w sporach, dotyczących świadectw oraz książeczek obrachunkowych i służbowych;

e) w sporach, wynikających z należenia do kasy emerytalnej lub zapomogowej, o ile ustawy lub statuty tych instytucyj nie powierzają rozstrzygania tych sporów sądom specjalnym lub instytucjom rozjemczym;

f) w sporach, dotyczących wypowiadania i usuwania z mieszkań, stanowiących uposażenie służbowe lub część jego a nieobjętych ustawą z dnia 11-go kwietnia 1924 r. o ochronie lokatorów (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 406) w brzmieniu obowiązującem w stosunku do kategoryj osób objętych art. 4 i o ile powyższe spory ulegają rozpoznawaniu w drodze sądowej;

odbicia na papier z tego rodzaju grawury dokonał złotnik Maso Finiguerra z Florencji w 1452 roku. W Niemczech zaczęto sposób ten usilnie rozwijać, tak że z początkiem XVI stulecia uprawiano tam już prawidłowo przemysł miedziorytniczy, we Włoszech jednak pozostawał on jeszcze ciągle w stanie nieuporządkowanym.

Miedziorytnictwo nie uważane było za sztukę wyłącznie wykonawczą (reprodukcyjną), lecz jako środek do bezpośredniej wymiany kompozycji, tworzonych na miedzi. W kołach znawców uważano miedziorytnictwo do pewnego stopnia za sztukę wyższą. Dlatego też za pomocą miedziorytnictwa wykonywano artystyczne kartony, rzadziej zaś pismo i to tylko wtedy, kiedy zależało na dużej dokładności i pięknem wykonaniu. Z tego też powodu poświęcić się tej pracy mogły tylko siły wysoce utalentowane artystycznie. Musiano znać doskonale zarówno rysunek kompozycyjny, jak i doskonale władać sztychlem i rylcem.

Do powstałych później odłamów miedziorytnictwa należą:

1) Kwasoryt (Radierung), wynaleziony przez Albrechta Dürera. Sposób ten pozwala na swobodne traktowanie rysunku, jednak uważany był za mniej efektowny od innych sposobów.

2) Sposób punktowy, wykonywany szpiczastym młoteczkiem, tak zwaną puncą i ruletką, odznaczał się pracowitem i żmudnem wykonaniem, podobnie jak szabowanie sztychlem (t. zw. grabsztychlem). Praca wykonana punktowym sposobem jest mniej dokładna od pracy wykonanej sztychlem, posiada zato więcej miękkości i efektowne przejścia w tonach. Cały rysunek składa się z punktów, które przeważają nad zadraśnięciami. Bartollozi w Anglji otoczył system punktowy specjalną pieczołowitością i udoskonalił go w kierunku naśladownictwa ręcznej roboty kredowej.

3) Czarna sztuka, albo sposób szabowania, nazywane przez Anglików „mezzotinto", wynaleziony w 1642 roku przez Ludwika v. Siegen w Anglji, został tamże w wysokim stopniu udoskonalony. Sposób ten dozwala na prędkie i swobodne traktowanie rysunku, wykonywanie którego odbywa się poczynając od ciemnego tła, aż do najjaśniejszych tonów. Przy dominującym czarnym tonie, sposób ten charakteryzuje się właściwą sobie miękkością w przejściach półtonowych, co wywołuje oryginalny efekt światła. Zato mniejsze jest w tym wypadku piękno i mniej dokładne kontury, ale wyrazistość barwna dokładniejsza.

4) Sposób tuszowy (Aquatinta) naśladuje rysunki wykonane tuszem; jest to sposób roztrawiania żarna.

Stalorytnictwo (Siderographie) choć nie doścignęło takiej różnorodności w technice wykonania i technicznej doskonałości jak miedziorytnictwo, to jednak uderza ono swojem skrupulatnem wykonaniem i daje możność dokonania z jednej płyty stalowej dużej ilości odbitek.

Z tego też względu stalorytnictwo nadaje się bardzo do celów księgarskich, to też spotyka się często staloryty w precyzyjnych wydaniach ilustrowanych, wychodzących w dużych nakładach.

Cynkografja rozumiana jako sposób sztychowania lub trawienia na cynku znalazła duże zastosowanie przy wydawnictwach nut. Bodźcem do zastosowania cynku w grafice była jego taniość i łatwość przechowywania płyt dużych rozmiarów. Nie trzeba było obawiać się pęknięcia płyty, jak to zdarzało się z kamieniami przy nieudoskonalonych jeszcze prasach, a odbitki otrzymywane przy pomocy cynkografji były wystarczające do grubszych robót. Blachy cynkowe nadawały się również do nakładów dużych map i odbitek autograficznych. Sposób trawienia na cynku stosowano również do ilustracji. Dział ten rozwinął się niepomiernie w ostatnich czasach, zawdzięczając zastosowaniu przy tych robotach fotografji. *d. c. n.*

---

g) w sporach, dotyczących pretensyj, jakie na podstawie objęcia wspólnej pracy roszczą wzajemnie przeciw sobie pracownicy, zatrudnieni u tego samego pracodawcy;

h) w sporach, dotyczących wykonania tych postanowień umów zbiorowych, które nie są objęte wyraźnie indywidualnemi umowami o pracę, a które dotyczą stosunku indywidualnego pracy.

Art. 7. Do orzecznictwa sądów pracy w sprawach karnych należą sprawy o przekroczenia przepisów: o czasie pracy, o urlopach dla pracowników, o pracy młodocianych i kobiet, o umowie o pracę robotników i pracowników umysłowych, o kaucjach, składanych przez pracowników, o pośrednictwie pracy, o przekroczenia przepisów, dotyczących higjeny pracy i bezpieczeństwa pracy, oraz sprawy o niewykonanie nakazów, wydawanych przez inspektorów pracy, o ile sprawy powyższe ulegały dotychczas rozpoznawaniu w pierwszej instancji przez sądy powiatowe (pokoju).

Art. 8. W razie zbiegu przestępstwa, podlegającego orzecznictwu sądu powszechnego, z przestępstwem, podlegającem orzecznictwu sądu pracy, każdy z tych sądów rozpoznaje sprawę o przestępstwo, należące do jego właściwości.

Wyrok, orzekający karę łączną, wydaje sąd powszechny.

D. c. n.

Z ŻYCIA OKRĘGÓW.

OKRĘG WARSZAWSKI.

W dniu 10 marca b. r. odbyło się roczne Walne Zebranie Okręgu z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydjum, 2) odczytanie protokułu z poprzedniego rocznego zebrania, 3) sprawozdanie Zarządu, 4) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 5) wybory nowych Władz Związku, 6) sprawa wypłacania zapomóg członkom, powołanym na ćwiczenia wojskowe, 7) sprawa członków zalegających z opłacaniem wkładek członkowskich, 8) projekt utworzenia Kasy Sa-

mopomocy, 9) sprawa rejestracji uczniów w zakładach, 10) wolne wnioski.

Zebranie zagaił prezes kol. Zawiślak, nawołując kolegów do solidarności i pracy związkowej, wskazując na doniosłą rolę, jaką odgrywają związki zawodowe w życiu społecznem oraz apelując do zebranych, aby zechcieli objektywnie i rzeczowo potraktować sprawozdanie ustępującego Zarządu.

Na przewodniczącego zebrania zaproszono kol. Gzowskiego, który ze swej strony powołał na assesorów kol. kol. Dobrowolskiego i Zielonkę oraz na sekretarzy kol. kol. Dorocińskiego i Pruchińskiego.

Protokuł z poprzedniego rocznego zebrania, odczytany przez sekretarza Zarządu kol. Adamczyka, przyjęto bez zmian.

Przystępując do sprawozdania z działalności Zarządu, kol. Zawiślak we wstępnem przemówieniu podkreślił znaczenie obecne związków zawodowych i ważniejsze momenty z rozwoju związków w Europie, zaznaczając że wszyscy obecnie pracownicy przeróżnych zawodów dążą do zrzeszenia się i pracują w związkach dla dobra społeczeństwa oraz nadają kierunek w kształtowaniu się organizacji społecznej. Gdy związki zawodowe nabierają coraz większych praw, to z natury rzeczy biorą na siebie też większe obowiązki, tak w stosunku do władz centrali robotniczych, jak i do władz administracyjnych. To też praca wogóle w związkach, a więc i w naszym Związku stale się powiększa i istnieje pewne minimum pracy związkowej, które musi być wykonywane.

Następnie kol. Zawiślak odczytał bilans na 31.XII.1928 r., który przedstawia się jak następuje:

STAN CZYNNY			STAN BIERNY		
Kasa	zł.	361,87	Centrala	zł	4625.10
P. K. O.	„	9433.77	Fund stypend	„	600.—
Ruchom.	„	3363.—	Pozostałość na 31. XII. 28 r.	„	16149 04
Pożyczki	„	5065.50			
Pap.proc.	„	2550.—			
Kaucje	„	600.—			
Ogółem	zł.	21374.14	Ogółem	zł	21374.14

Analizując poszczególne pozycje bilansu sprawozdawca zatrzymał się na pozycji ruchomości, w której suma powiększyła się znacznie, gdyż zakupione zostało pianino. W pożyczkach suma jest dość duża, lecz obecnie (po 2 miesiącach od zestawienia bilansu) jest już znacznie mniejsza, gdyż część pożyczek już zwrócono. Należność Centrali również się już zmieniła. Należy stwierdzić, że sytuacja finansowa w roku ubiegłym miała specyficzny charakter, wywołany po scentralizowaniu kasy związkowej. Po uchwale o centralizacji Okręg musiał wpłacać 90% swych wpływów do Centrali, natomiast Centrala miała wypłacać świadczenia dopiero po ½ roku, czyli że Okręg oddając prawie cale wpływy musiał przez ½ roku ze swych funduszów całkowicie pokrywać wydatki na świadczenia, a następnie jeszcze — różnice pomiędzy zapomogami należnemi od Centrali i Okręgu.

Ogólna suma wkładek zebranych w r. 1928 wynosiła zł. 24.783.

Koszty administracyjne w roku ubiegłym były dość duże, lecz tłomaczą się one zaprowadzeniem koniecznych inwestycji, jak założeniem elektrycznego wentylatora, telefonu i innych. Wysokie względnie komorne pokrywane jest częściowo przez Centralę, Okręg Chemigrafów i ostatnio przez Klub Szaradzistów, które mają siedzibę w lokalu naszego Okręgu.

Przechodząc do sprawozdania rzeczowego, kol. Zawiślak podał, iż posiedzeń Zarządu odbyto 48, Walnych Zebrań — 4, posiedzeń delegatów 10. Te ostatnie odbywały się rzadziej niż poprzednio, gdyż wychodzący od listopada r. ub. „Pracownik Graficzny" jest łącznikiem znakomicie w wielu wypadkach zastępującym te zebrania. Ponadto odbyto konferencję w Radzie Zawodowej m. Warszawy. W okresie sprawozdawczym przyjęto nowych członków 32, tak że obecnie liczymy 191 członków. Korespondencja była stosunkowo nieduża (wpłynęło listów 42, wysłano 67), co tłomaczy się tem, że mając siedzibę razem z Centralą, załatwia się sprawy ustnie.

W okresie sprawozdawczym podpisana była umowa o uczniach, która zresztą była wynikiem pracy Zarządu po-

SEN.

Po niedzielnym obiedzie, korzystając z okazji, że moja szanowna małżonka wraz z przemiłemi, ale nieco krzykliwemi dziatkami poszła do kina, oddałem się w objęcia Morfeusza.

Ciężki sen zmorzył grzeszne ciało, lecz duch mój wyswobodziwszy się opuścił mieszkanie i lekko bujał po ulicach syreniego grodu.

Słońce chyliło się ku zachodowi, kiedy znalazłem się w jednej z bocznych ulic Nowego - Światu, gdzie nagle powstrzymał mnie silny blask reflektorów, bijący z okien piętrowego domu. Przypomniawszy sobie fantazje Winawera, zwróciłem się do dozorcy tego domu z zapytaniem, co to za alchemiczne laboratorjum się tu mieści; czy może z tych okien komunikują się już z Marsem, a może tu tworzą maszynę człowieka. Dobroduszny staruszek, nie rozumiejąc dobrze mych pytań, odpowiedział: „Tu robią wszystko, można zwiedzić". Duch mój wiedziony ciekawością przeniknął przez wskazane drzwi do pokoju, w którym panował półmrok.

Z za biurka wysunął się wysoki pan o bardzo wyrazistych rysach, przedstawił się jako inżynier leśnych dróg. Akcent jego mowy zdradzał, iż pan ten musiał przebywać przez dłuższy czas na dalekim wschodzie. Nie zmieniając ugrzecznionej pozy, zapytał co sobie życzę.

Przedstawiłem się za przybyłego z prowincji fabrykanta, który, chcąc zaprowadzić pewne ulepszenia w swej fabryce, chciałby zobaczyć cuda nowoczesnej techniki i poprosiłem czyby nie raczył oprowadzić mnie po swojej pracowni.

Dyrektor uwzględnił mą ciekawość i wprowadził mnie o piętro wyżej do sali dość brudnej, przesiąkniętej specyficznym zapachem; zastałem różne ciekawe rzeczy, a mianowicie duży kwadratowy stół, ze wszystkich stron oszklony, coś w rodzaju klosza, na którym stały kamienne wanny z jakimś gryzącym płynem. Tu dyrektor wskazał na stojącego małego wzrostu człowieka, z pochodzenia Chińczyka, który trzymał w ręku metalową płytę, na której widać było rysunki medyczne. Podszedł ów jegomość do mnie i przemówił, jakby się rekomendował. „Wysok - in - dzia". — Nie rozumiejąc po chińsku, zwróciłem się do dyrektora z zapytaniem, kim jest ten pan i czem się zajmuje? Otrzymałem odpowiedź, że jest to Chińczyk, tradycyjnie tani i dobry technik, tudzież wynalazca stojących rowerów z dyszlem, podobnych nieco do chińskich lokomotyw.

W drugiej sali, prócz stołu, paru maszyn i pras, znajdował się cały legjon bardzo mizernych chłopców. Zrozumiałem, że jest to armja uczniów. Dalej w ciemnym gabinecie dla celów elektryzacji, ujrzałem dużą lampę z silnym reflektorem, padającym na pudło szklane; przy pudle stał wystraszony,

przedniego. Należy tu zaznaczyć, że pracodawcy nie dochowują ściśle warunków umowy i tak np. dotychczas nie załatwili rejestracji uczniów, tłomacząc się nawałem pracy w organizacji przemysłowców, jak również nie przestrzegają ściśle warunku co do nie przyjmowania do zakładów uczniów.

W roku ubiegłym wypowiedziano starą umowę i zawarto nową z podwyżką cennika około 6%. Załatwiono pomyślnie 2 zatargi z poszczególnemi firmami i udzielono opieki prawnej pracownikom f-my Gołubczyk. Utworzono Sekcję Uczniów i zorganizowano kursy dla uczniów przystępujących do egzaminu, co było konieczne ze względu na to, że uczniowie b. często nie posiadają zasadniczych wiadomości teoretycznych. W Radzie Nadzorczej Szkoły Graficznej uzyskano 1 mandat i przyczyniono się do uzyskania takiegoż mandatu dla Zw. Drukarzy. Otrzymanie tego mandatu jednak zupełnie nas nie zadawalnia, gdyż dotychczas nie mogliśmy z niego skorzystać, nie mając sposobności zabrać głosu w Radzie Nadzorczej, a to z tej prostej przyczyny, że od czasu otrzymania mandatu nie było jeszcze posiedzeń Rady Nadzorczej. Na zapytanie listowne co do terminu posiedzeń, otrzymaliśmy odpowiedź, że Rada Nadzorcza zbiera się przed rozpoczęciem i po zakończeniu wykładów w szkole. Jeżeli się zważy, że szkoła utrzymywana jest w lwiej części z funduszów państwowych, to chyba jest jasną rzeczą, że zainteresowane związki pracownicze muszą być dopuszczone do kontroli nad tą instytucją i w sprawach jej zabierać głos.

Wpłacanie wkładek przez członków nie zawsze jest przez wszystkich kolegów regularnie załatwiane, co często zresztą spowodowane jest niedbalstwem lub zapomnieniem. W celu sprawniejszego ściągania wkladek utworzono funkcję kontrolera wkładek, co bardzo przyczyniło się do częściowego uregulowania tej sprawy.

W celu zabezpieczenia się przed niespodziankami, jakie mogą wyniknąć przy odnawianiu kontraktu o lokal, z którego nawiasem mówiąc jesteśmy zadowoleni, Zarząd wszczął pertraktacje z gospodarzem domu, w celu zawarcia kontraktu do 1933 roku. Obecnie sprawa ta jest prawie zaałtwiona i pozostaje tylko podpisać umowę. Następnie omówione zostały jeszcze różne sprawy, jak uporządkowanie grobu byłego skarbnika Bezpartyjnego Zw. Litografów ś. p. Czosnowskiego i inne. Na zakończenie kol. Zawiślak wspomniał zmarłych w okresie sprawozdawczym kolegów, a mianowicie ś. p. Adolfa Horna, Mojżesza Kapłana i ś. p. Józefa Piekarskiego, których pamięć zebrani uczcili przez powstanie.

W wyłonionej dyskusji nad sprawozdaniem, kol. Jabłoński zapytywał u kogo znajdują się pożyczki i jak są zabezpieczone; kol. Świątecki stwierdził, że wyniki pracy Zarządu są b. dodatnie, za co należy się Zarządowi podziękowanie i zwrócił się do zebranych, aby wybrać do Zarządu tych samych kolegów, co niewątpliwie bardzo dodatnio odbije się na toku pracy Związku. Jedynie w/g zdania mówcy Zarząd może za mało zwrócił uwagi na fakt, że nie wszyscy koledzy należą do Związku. Zarząd powinien zmusić wszystkich pracowników litograficznych do wstąpienia do naszej Organizacji.

Co do pożyczek kol. Zawiślak wyjaśnił, że suma 5.000 zł. wykazana w bilansie jest już obecnie o 1.500 zł. mniejsza. Pożyczki te były udzielone w ubiegłych latach i Zarząd nie może być za nie odpowiedzialny Obecnie obowiązuje uchwała, aby pożyczek nie udzielać, jednak życie silniejsze jest niż uchwały i bywały takie wypadki, że nie można było pożyczek odmówić. Na porządku obrad zebrania znajduje się projekt utworzenia Kasy Samopomocy i jeżeli sprawa ta będzie pozytywnie załatwiona, to tem samem sprawa pożyczek będzie rozwiązana.

Po dyskusji i sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej, wygłoszonem przez kol. Gradzika, na wniosek Kom. Rew. uchwalono udzielić ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Na wniosek Kom. Rew. uchwalono polecić Zarządowi sprzedaż dolarówek i ulokowanie uzyskanych pieniędzy w innych papierach wartościowych.

Na wniosek kol. Strzyżewskiego uchwalono powiększyć fundusz stypendjalny do sumy 700 zł.

---

szczupły, wysokiego wzrostu mężczyzna i coś kąpał w wodzie. W czwartej sali dość obszernej stały kolosalnej wielkości dwa aparaty, zaś w sali następnej za paru stołami siedzieli jacyś panowie.

Z rysów ich widać było, że są to cudzoziemcy. Pierwszy, który był mi przedstawiony jako Dąbrosiki (murzyn), stukał jakąś mosiężną obsadką czy igłą; miałem wrażenie, że wybija uszka do guzików. Objaśniono mnie, że to wielki wynalazca kredek dla celów graficznych, zwróciłem się tedy do niego z zapytaniem, czy więcej tak zdolnych ludzi jest między murzynami, na co usłyszałem tylko dźwięczny głos samogłoski „y... y... y". Wobec takiej odpowiedzi zwróciłem się do następnego pana, podobnego z wyglądu do anglika, który coś malował na białej płycie mikroskopijnym pędzelkiem jakieś plany kanałowe czy drogowe. Przewodnik, widząc pytający mój wzrok, objaśnił mnie, że jest to z pochodzenia litwin, Gralajtis, inżynier i wynalazca „dragi", maszyny do przekładania z pustego w próżne. Zdziwiony, że na tak mizernem ciele, taka tęga głowa, zapytałem gdzie ukończył swe studja. Odpowiedział dość czysto po polsku, że studjował, przesiadując nad rynsztokiem i obserwując wlewającą się do kanału wodę i tam właśnie wpadł na pomysł tego wielkiego wynalazku. Podziękowałem za łaskawe objaśnienia i przeszedłem z powrotem do sali aparatów, gdzie przedstawiono mi wysokiego pana, z pochodzenia tatara, Surawej-beja, najzdolniejszego laboranta, który rozdziela kolory za pomocą spektru, t. j. filtrów. Za pomocą tych to aparatów robić można malowidła. Dyrektor widząc moje zdziwienie rzekł do mnie: „Nu, ja zaraz panu pokażę, jak to się robi, chodźmy na dół do maszyny ostatniego słowa techniki i wynalazków". W międzyczasie zapytałem coby zrobił, gdyby ci chemicy wyjechali do swych miejsc urodzenia. Odpowiedział przysłowiem: „Był las, nie było nas, będzie las, nie będzie nas" i dodał „za roczek, dwa, wychowam sobie nowych ludzi, polaków w myśl hasła — swój niech popiera swego".

Wreszcie przewodnik mój pokazał mi dużo wzorów, które były fotografowane przez filtry. Podziwiałem te cuda wykonane przez artystów grafików i zapytałem czy są jakie odbitki z tych arcydzieł. Odpowiedział „owszem, nie z tych, ale podobnych" i wyjął arkusz w dużym formacie z wydrukowanemi etykietami monopolu zapałczanego.

W tym samym czasie maszynista puścił w ruch jakąś wielką maszynę. Duch mój przestraszywszy się tego olbrzyma, czemprędzej uciekł i ukrył się w mem ciele, a łoskot maszyny obudził mnie.

Ocuciwszy się z ciężkiego snu, zrozumiałem, że śniłem o pewnym zakładzie graficznym, którego dyrektor nie pozwala swym pracownikom należeć do organizacji.

Oby tylko to był sen!

S-ki (chemigraf).

Następnie zarządzono wybory do Władz Związku, w wyniku których wybrani zostali:

Do Zarządu — kol. kol. Dorociński, Gradzik, Jabłoński, Koss, Kosierkiewicz, Lindeman, Leszczyński, Pruchiński, Strzyżewski, Szydłowski, Stelmach, Śmieciński, Warwaszyński i Zawiślak. Do Komisji Rewizyjnej — kol. kol. Adamczyk, Dutkiewicz, Gzowski i Świątecki.

Do Sądu Koleżeńskiego — kol. kol. Kuleszyński, Niedzielski, Szuster i Zielonka.

W sprawie kolegów powoływanych na ćwiczenia wojskowe, kol. Strzyżewski zakomunikował, że Zarząd Centralny na posiedzeniu plenarnem w dn. 3.III. b. r. uchwalił, aby kolegom tym przez okres trwania ćwiczeń wypłacać zapomogi jak bezrobotnym.

Sprawę członków nie płacących wkładek członkowskich zreferował kol. Zawiślak, stwierdzając, że 26 członków nie opłaca wcale wkładek. Zarząd jednak nie może uznać ich jako niećzłonków i przyszły Zarząd będzie musiał zająć się, aby opornych tych członków zmusić do wypełnienia zaciągniętych przez nich zobowiązań. Postępowanie tych ludzi jest wysoce niemoralne; korzystają wraz z innymi z pracy związkowej, lecz sami nic nie dają i nie poczuwają się do żadnych obowiązków. Wymienić tu należy w pierwszym rzędzie Bielawskiego, który przybył tu z Rosji, by czerpać dla siebie korzyści; nic nam nie wniósł, nic dotychczas nie zrobił i nie chce nic czynić dla dobra ogólnego, ale korzystać z naszej pracy to gotów. Zarząd uważa, że należałoby względem niepłacących stosować represje i zwraca się do zebranych, żeby się wypowiedzieli i odpowiednio do tej sprawy ustosunkowali.

W sprawie powyższej zabierali głos koledzy Gzowski, Szlezynger, Jabłoński, Szuster i Leszczyński, ostro potępiając Bielawskiego i tych wszystkich, którzy nie wypełniają swych obowiązków względem Związku, przyczem między innemi zalecano wszcząć akcję na terenie zakładów, t. j. zwrócić się do właścicieli zakładów, aby tych ludzi u siebie nie zatrudniali. Wreszcie uchwalono, aby całemi siłami popierać wszędzie wystąpienia Zarządu, dążące do usunięcia z grona pracowników litograficznych pasorzytów i trutniów organizacji.

Przechodząc do wniosku Zarządu w sprawie Kasy Samopomocy, kol. Gzowski odczytał artykuł „Koleżeńskie Kasy Pożyczkowe" napisany przez kol. Włodarskiego w „Pracowniku Graficznym", następnie kol. Zawiślak omawiając tę sprawę, zaproponował aby Zarząd, korzystając z wzoru kasy we Lwowie, przystąpił do zorganizowania Kasy Samopomocy. Po krótkiej dyskusji i zadeklarowaniu przez b. wielu członków gotowości przystąpienia do Kasy, uchwalono, aby Zarząd opracował projekt statutu i przedstawił go na najbliższem Walnem Zebraniu.

Sprawę rejestracji uczniów zreferował kol. Zawiślak, nawiązując do swego sprawozdania w tej sprawie, poczem zapadła jednogłośnie uchwała, aby Zarząd wszelkiemi dostępnemi mu środkami domagał się przeprowadzenia rejestracji uczniów i wogóle przestrzegania przez pracodawców warunków zawartej przez nich ze Związkiem umowy.

W wolnych wnioskach koledzy Szyszkowski, Szuster i Gzowski omawiali sprawę chóru związkowego, a kol. Wójcikowski zaapelował do Zarządu, aby zorganizował wycieczkę na wystawę w Poznaniu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący zamknął zebranie, wznosząc okrzyk na cześć nowego Zarządu, który podjęty został z entuzjazmem przez zgromadzonych.

NOWY ZARZĄD.

Zarząd Okręgu, wybrany w dn. 10.III b. r. ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — Zawiślak Józef, Vice - prezes — Strzyżewski Stanisław, Sekretarz — Dorociński Jan, Skarbnik — Koss Alojzy, Pośrednik pracy — Gradzik Eugenjusz, Gospodarz — Śmieciński Czesław. — Zastępcy: sekretarza — Pruchiński Hieronim, skarbnika — Lindeman Wacław, pośrednika pracy — Jabłoński Franciszek, gospodarza — Leszczyński Wacław oraz członkowie bez ściśle określonych funkcji — Warwaszyński Marjan i Szydłowski Wincenty.

OKRĘG POZNAŃSKI.

W dniu 9 lutego b. r. odbyło się roczne Walne Zebranie Okręgu z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie i wybór prezydjum, 2) odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania, 3) sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 4) wybory nowego Zarządu, 5) Komunikaty i 6) wolne wnioski.

Zebranie zagaił prezes Okręgu kol. Adamski, poczem zaproszono na przewodniczącego kol. Polczyka i na sekretarza kol. Kaniewskiego.

Protokuły z ostatniego rocznego i plenarnego zebrania, odczytane przez kol. sekretarza zostały przyjęte bez poprawek.

Następnie kol. Adamski złożył ogólne sprawozdanie Zarządu, w którem na wstępie wyraził ubolewanie, że członkowie Okr. Poznańskiego za mało interesują się Związkiem, czego najlepszym dowodem jest chociażby ta mała stosunkowo ilość obecnych członków na zebraniu.

W dalszym ciągu sprawozdawca stwierdził, że wogóle Zarząd nie znalazł w swej pracy należytego poparcia ze strony kolegów, a wobec tego nie mógł prowadzić należycie roboty związkowej, ani też nie mając dostatecznego oparcia nie mógł przeprowadzać żadnej akcji dla uzyskania poprawy bytu pracowników. To stanowisko niedbałych kolegów odbiło się już na skórze pracowników, jednak i to jeszcze nie nauczyło i nie obudziło kolegów z letargu. Z tych to powodów, z winy opieszałych kolegów, nie rozumiejących własnego swego interesu, Zarząd nie mógł nic uczynić w sprawie umowy cennikowej, ani też w sprawie uczniów. Nie jest to wina Zarządu przeprowadzenie bowiem tych spraw zależy tylko od dobrze zorganizowanego ogółu

Dalszy ciąg sprawozdania złożył sekretarz kol. Kaniewski, podając że ogólna liczba członków, wynosząca na początku okresu sprawozdawczego 33 kolegów, powiększyła się o 9 członków, przyczem skreślono z listy 2 członków. W ubiegłym roku urządzono obchód ku czci Senefeldera i 1 wycieczkę. Zebrań Walnych odbyto 1, miesięcznych — 9, nadzwyczajne — 1, zarządowych — 12, pogadanek zarządowych — 19. Listów wysłano 52, otrzymano — 48; ponadto wysłano 130 zaproszeń na zebrania i 16 przynagleń o wpłacenie wkładek.

Po sprawozdaniu skarbnika i Komisji Rewizyjnej wywiązała się dyskusja, po której sprawozdanie Zarządu przyjęto bez sprzeciwów i udzielono Zarządowi absolutorjum.

Przed wyobrami do Zarządu wyłoniła się dyskusja, w której kol. Polczyk wypowiadał się za utrzymaniem dotychczasowego Zarządu, przeciwko czemu występowali kol. Adamski i kol. Kaniewski, zaś kol. Szymański wypowiadał się za częściowem dopełnieniem Zarządu przez innych kolegów, motywując to tem, że nie mogą ciągle pracować w Zarządzie ci sami koledzy. Koledzy Markowski i Bzówka podtrzymywali wywody kol. Polczyka, ażeby wybrać ponownie ten sam Zarząd.

Po dłuższej dyskusji przystąpiono do wyborów, w wyniku których do Zarządu wybrano jednogłośnie kol. Adamskiego oraz kolegów Kaniewskiego, Szymańskiego, Kunickiego i Szmidta. Do Komisji Rewizyjnej wybrano kolegów Bzówkę, Polczyka i Mollera.

Po odczytaniu komunikatów zebranie zostało zamknięte.

OKRĘG LWOWSKI.

Sprawozdanie kasowe za r. 1928.

WPŁYWY:

Pozostałość z roku 1927	Zł.	256.09
Wkładki za rok 1928	Zł.	4608.00
Wpisowe	Zł.	71.12
Wkładki za rok 1927	Zł.	44.78
Otrzymano z Centrali na strajk	Zł.	3150.00
Pożyczono w kasie lokalnej	Zł.	205.67
Razem	Zł.	8335.66

WYDATKI:

Wypłacono zapomogi strajkowe	Zł.	2748.28
Wypłacono zapomogi Centralne bezrobotnym	Zł.	602.50
Wypłaconi zapomogi chorobowe	Zł.	225.00
Wypłacono okręg. zapomogi bezrob.	Zł.	454.00
Wyjazdy na plenarne posiedzenia	Zł.	152.00
Administracja	Zł.	443.99
Zwrot pożyczki w kasie lokalnej za r. 1927	Zł.	300.00
Zwrot pożyczki w kasie lokalnej za r. 1928	Zł.	205.67
Wysłano w gotówce do Centrali	Zł.	3204.22
Razem	Zł.	8335.66

W dniu 31 marca 1929 r. zmarł

Ś. P. MARJAN WODZYŃSKI.

członek Okręgu Warszawskiego - Związku Litografów, Chemigrafów i Pokr. Zawod. w Polsce, przeżywszy lat 24.

Cześć jego pamięci!

Zarząd Okręgu Warszawskiego.

W dniu 6 kwietnia 1929 r. zmarł

Ś. P. JÓZEF LEDWOCH.

członek Okręgu Górnośląskiego - Związku Litografów, Chemigrafów i Pokr. Zawod. w Polsce, przeżywszy lat 35.

Cześć jego pamięci!

Zarząd Okręgu Górnośląskiego.

Numer pojedyńczy—gr. 50. Prenumerata kwartalna—zł. 1 gr. 20. Ceny ogłoszeń za tekstem: cała strona—zł. 120, połówka—zł. 70 ćwiartka—zł. 40, ósemka—zł. 25.

Wydawca: Związek Litografów, Chemigrafów i Pokrewnych Zawodów w Polsce.

Redaktor odpowiedzialny: **Bronisław Kosierkiewicz** Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna Nr. 15.